

Małgorzata Mikołajczyk

Choroba migrantów : literacka epikryza patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (150), 18-39

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkice

Małgorzata Mikołajczak

Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)¹

W punkcie wyjścia tych rozważań chcę przywołać dwie wypowiedzi – pierwsza pochodzi ze wstępu do książki poświęconej przesiedleniom ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski w latach 1944-1947, druga stanowi fragment artykułu *Gdy migracja jest traumą. Wytyczne dla lekarzy osób indywidualnych i rodzin* autorstwa Rose Marie Perez Foster z Instytutu Nauk Behawioralnych Uniwersytetu Colorado:

1. Druga wojna światowa i lata następujące tuż po jej zakończeniu przyniosły – obok wielu innych dramatycznych zjawisk – na wielką skalę zakrojone, masowe przemieszczenia mieszkańców Europy. Znaczący udział w nich miała ludność polska².

1 Artykuł jest rozwiniętą wersją referatu wygłoszonego podczas konferencji Białe maski / szare twarze. Podmiot, ciało, performatywność w perspektywie postzależnościowej, zorganizowanej przez Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych i Uniwersytet Gdański w dniach 24-26 września 2014 roku w Gdańsku.

2 W. Borodziej, S. Ciesielski, J. Kochanowski *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski w latach 1944-1947*, wybór, redakcja i opracowanie dokumentów S. Ciesielski, Neriton, Warszawa 2000, s. 5.

Małgorzata Mikołajczak – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Literatury i Krytyki Literackiej UZ, kierownik zespołu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich – tradycja i nowe orientacje”, członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN (2011-2014), autorka monografii poświęconych poezji Urszuli Koziół i Zbigniewa Herberta, współredaktorka książek opublikowanych w serii *Nowy regionalizm w badaniach literackich*. Kontakt: m-mikolajczak@wp.pl

2. Proces migracji jest niewątpliwie związany z czynnikami stresogennymi. [...] Jak zostało to już dogłębnie opisane w literaturze dotyczącej społeczności migrantów w Stanach Zjednoczonych oraz poza nimi – migracja wiąże się ze stanami lękowymi, depresją, zespołem stresu pourazowego (PTSD), różnego typu uzależnieniami i zaburzeniami psychicznymi.³

Zestawienie tych głosów, skłaniające do refleksji nad kondycją społeczeństwa polskiego, daje asumpt, by w badaniach literatury, która dotyczy powojennego osadnictwa na ziemiach północno-zachodnich, zająć się zagadnieniem „choroby migrantów”. Tej chorobie – w stopniu, na jaki pozwala ogląd wybranych utworów, i zapewne nie wyczerpując złożoności zagadnienia – chciałabym się przyjrzeć, przy czym będzie mnie interesować zarówno literacki zapis jej uwarunkowań, objawów, przebiegu, jak i przemiany oraz funkcje owych deskrypcji we współczesnej prozie. Biorąc pod uwagę te ostatnie (przemiany i funkcje), chcę postawić tezę, że wymiar kliniczny przesiedleńczych opowieści, tj. dająca się wyekscerpować na ich kanwie epikryza, ściśle wiąże się z fenomenem powrotu najnowszej literatury do tematu zasiedlania tzw. ziem odzyskanych i że pytanie o patogenezę i następstwa choroby migrantów jest jednym z czynników, które stymulują obserwowaną po roku 1989 koniunkturę na narrację osadniczą we współczesnej prozie.

Narracja osadnicza, postosadnicza i temat zachodni – ustalenia terminologiczne

Z dzisiejszej perspektywy narrację osadniczą, która rozwija się nieprzerwanie od roku 1948, tj. od momentu opublikowania *Trudu ziemi nowej* Eugenia Paukszty, należałoby traktować jako rodzaj dyskursu, inspirowanego tzw. tematem zachodnim. Ów temat stanowi jeden z głównych wątków powojennej literatury, w odróżnieniu jednak od innych literackich nurtów, takich np. jak wiejski, wojenny, kresowy, ma genezę polityczną i sprzęga politykę miejsca z polityką tożsamości. A chociaż z tego względu zwykło się go odnosić do chronologicznie wydzielonego okresu w dziejach powojennej Polski, temat zachodni bynajmniej nie zamyka się wraz z końcem pewnej

3 R.M. Perez Foster *When immigration is trauma: guidelines for the individual and family clinician*, „American Journal of Orthopsychiatry” April 2001 71(2), s. 154.

myśli politycznej. Nie myliła się Stanisława Fleszarowa-Muskat, gdy na pytania uczestników ostatecznego Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych odpowiadała w charakterystycznej dla tamtych czasów retoryce, że „wraca się zawsze do tematów wielkich. Nie starzeją się nigdy, nigdy nie tracą aktualności i siły”⁴.

Swą dzisiejszą aktualność „wielki” temat zachodni – temat okcydentalny⁵, zawdzięcza jednak przede wszystkim znamiennej przesunięciu akcentów: skoncentrowaniu się na „olbrzymim wydarzeniu”, jak nazwie je Czesław Miłosz, jakim był exodus ludności ze wschodu na zachód.

Czego mapy nie pokazują, to cierpienie ludzkich spowodowanych przez te kurczące się i wędrujące granice. I skłonny jestem twierdzić, że jest to wielki temat literatury polskiej aż do dzisiaj i zapewne przez dłuższy czas w przeszłości, choćby traktowała ona o czymś innym⁶

– prognozował w roku 1996 autor *Szukania ojczyzny*. To przemodelowanie oddziało na kształt współczesnej narracji osadniczej i status jej bohatera – już nie tylko osadnika, ale też wygnańca/migranta. Znaczącą cezurę stanowi moment transformacji ustrojowej, który pozwala wyróżnić – w najogólniejszym zarysie – dwie odmiany i zarazem dwie fazy rozwojowej prozy poruszającej problem powojennej migracji. Faza pierwsza rozpoczyna się w drugiej połowie lat 40. XX wieku, obejmuje lata 50., 60., 70. i wygasa na początku lat 80. Powstają wówczas takie, reprezentatywne dla narracji osadniczej, utwory jak np. *Ziemia* Jana Brzozy, powieści i opowiadania Zygmunta Trziszki oraz Henryka Panasa, *Kwartal bohaterów* Zdzisława Morawskiego, *Najtrudniejszy język świata* Henryka Worcella, *Narodziny miasteczka* Jana Huszczy, a także *Ptasi gościniec* i *Babie lato* Haliny Auderskiej⁷. Faza

4 S. Fleszarowa-Muskat, cyt. za: http://zlp.like.pl/oddzial_zlp_w_zielonej_gorze-z_ycia_literackiego_na_ziemi_lubuskiej-xiii_zjazd_pisarzy_ziem_zachodnich_i_pnocnych_1970-p11.html (23.10.2014).

5 Taką nazwę proponuje Joanna Szydłowska (*Wstęp*, do: *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2013, s. 11). Zdaniem badaczki, określenia „Okcydent” i „okcydentalny” są bardziej przydatne w badaniach literaturoznawczych, m.in. z tego względu, że zwalniają „od obowiązku restrykcyjnego przestrzegania chronologii i lokacji”.

6 Cz. Miłosz *Miejsca utracone*, w: *Szukanie ojczyzny*, Znak, Kraków 1996, s. 211.

7 Bogusław Bakuła, który zauważa, że powojenne utwory o tematyce przesiedleńczej stanowią „zespół tekstów o stałej charakterystyce ideowej”, zaproponował też interesującą i pierwszą

druga, która zaczyna się w roku 1989, przynosi m.in. powieści Stanisława Srokowskiego (*Repatrianci* i *Płonący motyl*), Aleksandra Jurewicza (*Lida, Pan Bóg nie słyszy głuchych*), a także dynamicznie rozwijającą się w ostatnim czasie prozę, która dotyczy ziem północno-zachodnich i w której temat osadnictwa stanowi mniej lub bardziej wyrazisty wątek (m.in. *Piaskowa góra* i *Ciemno, prawie noc* Joanny Bator, *Ocalenie Atlantydy* Zyty Orszyn, *Bambino* i *Ku słońcu* Ingi Iwasiów, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie* Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej, *Kronika umarłych* Daniela Odiji)⁸.

Różnicę między tymi odmianami narracji wyznaczają czynniki ideologiczne, uwarunkowane polityką i historią, oraz kwestie formalne, takie jak konstrukcja bohatera, budowa świata przedstawionego, struktura narracji, które do tego stopnia przeformułują osadniczy temat, że zdaniem Ingi Iwasiów współcześnie mamy do czynienia z odrębnym rodzajem literatury – „neo-post-osiedleńczej”. „Post”, gdyż pisana jest ze świadomością wygaśnięcia ideologii bohaterskich rewindykacji terytorialnych i kulturowych, „neo”, gdyż wraca do momentu pochodzenia, tożsamości i pamięci⁹ – wyjaśnia

jak dotąd klasyfikację tej literatury, wyróżniając w jej obrębie cztery tendencje przedstawiania i refleksji nad procesami migracyjnymi po wojnie: 1) kombatancko-repatriacyjną, 2) romantyczno-misyjną, 3) socjohistoryczną, 4) przygodowo-westernową (*Z kresów na kresy. Migracje społeczeństwa polskiego w literaturze krajowej po 1945 roku*, w: *Utracona ojczyzna przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, PDN, Poznań 1996, s. 229).

- 8 Cytując wymienione utwory będę stosować skróty z podaniem numeru strony: Z – J. Brzoza *Ziemia*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1963; KB – Z. Morawski *Kwartal bohaterów*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965; G – H. Panas *Grzesznicy*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1966; ŻRO – Z. Trziszka *Żyłasta ręka ojca*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967; U – Z. Trziszka *Uszatka*, w: *Dom nadodrzański*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968; R-T – Z. Trziszka *Romansoid*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969; NM – J. Huszcza *Narodziny miasteczka*, w: *Pan Gracjan i inni*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1970; DN – Z. Trziszka *Dopala się noc*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1971; WN – Z. Trziszka *Wierzbowa niedziela*, w: *Przedmiotowy pejzaż*, PIW, Warszawa 1975; KN – W. Panas *Na krawędzi nocy*, w: *Krew na śniegu*, Pojezierze, Olsztyn 1976; PG, BL – H. Auderska *Ptasi gościniec. Babie lato*, Książka i Wiedza, Warszawa 1984; R-S – S. Srokowski *Repatrianci*, Czytelnik, Warszawa 1988; PM – S. Srokowski *Płonący motyl*, PIW, Warszawa 1989; PBSG – A. Jurewicz *Pan Bóg nie słyszy głuchych*, Marabut, Gdańsk 1995; SWZ – M. Sidorska-Ryczkowska *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Genesis, Gdynia 2004; B – I. Iwasiów *Bambino*, Świat Książki – Bertlesmann Media, Warszawa 2008; KS – I. Iwasiów *Ku słońcu*, Świat Książki, Warszawa 2010; KU – D. Odija *Kronika umarłych*, W.A.B., Warszawa 2010; CPN – J. Bator *Ciemno, prawie noc*, W.A.B., Warszawa 2012; OA – Z. Orszyn *Ocalenie Atlantydy*, Świat Książki – Wetbild, Warszawa 2012.
- 9 I. Iwasiów *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Universitas, Kraków 2012, s. 220.

badaczka. Wydaje się, że można by nieco zmodyfikować tę klasyfikację, proponując podział na narrację osadniczą i postosadniczą. To drugie określenie, rezonujące znaczeniami „postpamięci”, „postświadków” i „tożsamości postmigracyjnej”, można objaśnić, posiłkując się wpisany mi w przedrostek „post” konotacjami – skrótowo rzecz ujmując, „narracja postosadnicza” stanowiłaby zarówno kontynuację, jak i zaprzeczenie narracji wcześniejszej. Kontynuacja wiąże się z faktem, że obie wersje przesiedleńczej opowieści reprezentują, co postaram się ukazać, narrację bazową, konstruują projekt tożsamości przybyszów (w wersji postosadniczej także ich dzieci i wnuków). Natomiast moment, który Iwasiów uznaje za różnicujący („wygaśnięcie bohaterskich rewindykacji terytorialnych”), po roku 1989 zostaje zastąpiony pojawieniem się rewindykacji innego typu, m.in. egzekwowaniem prawa do opowiadania prywatnej historii. Towarzysząca temu przemiana pamięci (inspirowana nowymi orientacjami w humanistyce, m.in. zwrotem etycznym i koniunkturą memorialną) tylko w pewnym stopniu pokrywa się z rozróżnieniem na historię oficjalną i nieoficjalną (przeciwhistorię, mikrohistorię, historię nieocenzurowaną). Trzeba bowiem uwzględnić istniejący w ramach tej pierwszej, oficjalnej wersji, element kontrmitu. Istotnym komponentem tego kontrmitu stała się choroba.

Literatura jako epikryza i patogeneza

Pobicie w wyniku konfliktu między osadnikami reprezentującymi różne grupy kulturowe i etniczne, śmierć lub okaleczenie spowodowane wybuchem niewypału, napad, a także zabójstwo przez szabrowników, grasującą w lesie bandę Werhwolfu bądź ukrywające się w lasach niedobitki polskich żołnierzy, a w literaturze po roku 1989 gwałt i zabójstwo przez radzieckich żołnierzy bądź przez ubeków – te i tym podobne wydarzenia, układające się w swoistą kronikę wypadków, tworzą warstwę urazową osadniczej fabuły. O ile jednak wymienione sytuacje można było – w obrębie modelu powieści romansowo-awanturkowej, na którym przeważnie bazowała osadnicza narracja – traktować jako przejściowe trudności na drodze adaptacji osadnika (w procesie akulturacji), o tyle choroba wprowadzała, niedające się już tak łatwo wytłumaczyć, zakłócenia. I jeśli literaturze powojennej przyświecała idea ukazywania zdrowego, dobrze funkcjonującego organizmu nowej *polis* (czemu odpowiadała, zasilana organicystyczną ideą państwa oraz socjalistyczną apologią sił witalnych, metaforyka rodzenia się,

wrastania, zakorzenia, rośnięcia) – z narracji kontrmitu (odwołującej się do wykorzenia, wysychania, marnienia i śmierci) wyłaniał się obraz społeczności jako niesprawnego, chorego organizmu. Ta prawidłowość dotyczyła także jednostkowego (ciała) osadnika. W centrum kontrmitu znajdowała się zatem opowieść o chorobie, na którą zapadali przybyli na „ziemię odzyskane” migranci. Sięgając po znaną metaforę Susan Sontag, która pisze o podwójnym obywatelstwie człowieka i dwóch zamieszkiwanych przezeń krainach (zdrowia i choroby) oraz o tym, że prędzej czy później każdy otrzymuje paszport do tej drugiej¹⁰, można by powiedzieć, że w narracji kontrmitu karta repatriancka stawała się takim właśnie, ważnym w jedną stronę paszportem.

Zarówno narracja sprzed roku 1989, jak i po nim rejestruje stany chorobowe, dające się diagnozować jako przypadki kliniczne, a ich literackie ujęcie jest zadziwiająco zbieżne, co należy podkreślić, z opisem zaburzeń i stanów chorobowych wymienionych we fragmencie przywołanego na początku artykułu. Warto zauważyć, że także wczesna proza osadnicza, często schematyczna, literacko słaba, okazuje się w wielu momentach niezwykle przenikliwym studium tych przypadków, niektóre z zawartych w niej ujęć mogłyby wręcz ilustrować medyczne opisy.

Wątek choroby, który do roku 1989 miał charakter drugoplanowy, uboczny, a nierzadko (np. w prozie Trziszki) subwersywny, w drugiej fazie rozwojowej przejmuje rolę dominantny. „Nie rosnę na swoim miejscu” (R-T 91) – tytułuje rozdział swej powieści Trziszka, czemu w prozie Iwasiów odpowiada komentarz dotyczący śmierci jednego z bohaterów: „on się tu nie przyjął” (B 220-221). Reasumując, narracja postosadnicza inaczej opowiada o tych wydarzeniach, które przedstawiała narracja wcześniejsza, a „inaczej” dotyczy zarówno narracyjnej konwencji, konstruowania fabuły i postaci bohaterów, umiejscowienia akcji (w narracji osadniczej dominuje wieś, w postosadniczej – miasto i miasteczko) itp. elementów, jak i odmiennego rozłożenia akcentów: współczesna proza eksponuje chorobę migrantów, a skupiając się na jej konsekwencjach i przyczynach, stanowi nie tylko opis osadniczych schorzeń (epikryzę), lecz i patogenezę.

10 Por. S. Sontag *Choroba jako metafora*, w: *Choroba jako metafora. Aids i jego metafory*, przeł. J. Anders, PIW, Warszawa 1999, s. 7. Pozostałe cytaty z tego eseju przytaczać będę za wcześniejszym, nieco innym niż zamieszczone w książce, tłumaczeniem tego eseju, które ukazało się w pracy *Transgresje. Osoby*, wybór, wstęp i oprac. M. Janion, S. Rosiek, WM, Gdańsk 1984, stosując skrót CHM z podaniem numeru strony.

W literackiej patogenezie (również wcześniejszej, pojawiającej się do roku 1989) można wyróżnić, najogólniej rzecz biorąc, dwa typy chorobotwórczych czynników: pierwsze, wewnętrzne, mają swe źródło w człowieku, którego organizm i psychika reagują chorobą na sytuację przesiedlenia, poprzedzające przesiedlenia tragiczne wypadki oraz na inne związane z tym okoliczności. Czynniki drugi, zewnętrzny, jest warunkowany przez miejsce – ziemia o słabej glebie oraz niesprzyjających cechach klimatycznych: nieurodzajna, piaszczysta, podmokła, określana jako „jałowa” i „czarcia”, będąca nie tylko *locus exilium*, *locus negotium*, *locus poenitentia*, *locus horridus*, ale też *locus morbidus*. Znaczenia, konotowane przez to ostatnie określenie (proponuję, by w nawiązaniu do łacińskiego ‘morbidus’ rozumieć je jako „miejsce chorobogenne”) wiążą się z „czarną legendą miejsca”.

Czarna legenda miejsca

Licznych przykładów konceptualizacji „ziem odzyskanych” jako *locus morbidus* dostarczają powieści i opowiadania Trziszki. Podczas gdy jeden z jego bohaterów sięga po motywację zdrowotną, by zachęcić córkę do wyjazdu na zachodnią „ziemię obiecaną” („zmęczone płuca orzeźwisz, to ją pokochasz” [U 35]), cała twórczość pisarza, a także jego losy pokazują fiasko idei, która w nawiązaniu do projektu geografii medycznej Nietzschego opierała się na „przeffancowywaniu”¹¹. Nietzscheańska idea miejsc sanatoriów subwersywnie uruchamia tu konotacje z retoryką kuracji, wykorzystywaną przez ideologię faszystowską do usprawiedliwienia wysiedleń oraz zsyłek do obozów. Dlatego rewersem opowieści o szczęśliwej krainie na „ziemiach odzyskanych” jest w prozie autora *Happeniady* czarna legenda miejsca, po dziś dzień zresztą obecna wśród mieszkańców ziem północno-zachodnich. Jej podstawą jest przekaz dotyczący chorobogennych właściwości klimatu panującego na tych terenach – zróżnicowanych w zależności od położenia geograficznego. I tak np. w okolicach Zielonej Góry jest – w myśl tego przekonania – nazbyt sucho, powtarza się opinia, że brakuje tu jodu. Dlatego żywe są tu opowieści o workach z solą, które Niemcy wieszali na zielonogórskich latarniach, lub też o koszach z jodem wystawianych na ulicach miasta¹².

11 Por. F. Nietzsche *Wędrowiec i jego cień (Ludzkie, arcyłudzkie, część druga)*, przeł. K. Drzewiecki, BIS, Warszawa 1994, s. 340-341.

12 Por. rozmowa D. Chajewskiego z R. Krassowskim „Tygodnik Zielonogórski” 7-8 czerwca 2014 r.

W literackiej narracji osadniczej częściej jednak eksponowany jest drugi typ chorobotwórczego powietrza – niezdrowa wilgoć, panująca na obszarach leżących w pobliżu cieków wodnych. „Mokradłowe strony szkodzą ludziom – może stąd bierze się durijka i opętanie?” – zastanawia się Trziszka. Na takich podmokłych terenach mieszkają też bohaterowie opowiadań Panasa. W opowiadaniu *Na krawędzi nocy* mowa jest o zgniłym powietrzu, które ciągnie od jezior, powodując nie tylko reumatyzm, ale też różne inne dolegliwości, bo „od złego powietrza każda choroba przychodzi” (KN 13). Mit złego powietrza na „ziemiach odzyskanych” jest autoryzowany przez rozpozszechnione przeświadczenie, że Niemcy traktowali pobyt tu jako zesłanie i nie mieszkali na tych terenach długo. Ta opinia odżywa we współczesnej narracji – profesor Witold Baruch, bohater *Kroniki umarłych*, objaśnia:

„Dlaczego zesłanie”? [...] miał na to wpływ specyficzny klimat Kostynia. Klimat zimno morski, wilgoć, która zwiększała ryzyko zachorowania na reumatyzm i zatoki, wreszcie ciągle wiatry, które pogłębiały zle samopoczucie i potęgowały stany lękowe. (KU 277)

Stany lękowe, o których tu mowa i które są jednym z głównych wątków powieści Odiji, wywoływał nie tylko klimat, ale też nieznanostwo miejsca i jego historii. W narracji osadniczej, która rejestruje inność otoczenia („Wszystko tu inakże” [Z 166]), często podkreśla się aurę obcości – oto jeden z przykładów obrazowania miejsca jako ksenotopii:

wtedy nawiedzało nas uczucie, że jesteśmy na lądzie niby określonym, ale tylko do pewnego stopnia [...] wieczorami zdarzały się chwile, że wydawało się, iż jesteśmy w kamiennym lesie, przez który ktoś przekrada się, nasłuchuje i czyha. (NM 97, 98)

Ta atmosfera, wzmacniana przekonaniem o kryjących się na „poniemieckich” ziemiach „ponurych niespodziankach w postaci zatrutych produktów, min lub niewypałów” (NM 97), sprzyjała rodzeniu się fobii, które były dodatkowo podsycane przez tzw. wieść gminną. „Niektóre baby, głupsze, opowiadają sobie, że może przyjsć do miasteczka zaraza, tyfus albo jeszcze co...” (NM 112) – pisze Huszcza. Także w cytowanym wcześniej opowiadaniu Panasa trudny poród pierwszego dziecka, które przychodzi na świat w nowym miejscu, traktowany jest jako zła wróżba, fatalistyczna zapowiedź trudnej przyszłości.

Topofobia oraz moc „trujących” opowieści (bo „cudze historie mogą być trujące”, jak pisze Odija [KU 316]), wyjątkowo trwała, przenika do współczesnej narracji. Tu jednak częściej ukazywane są zaburzenia psychiczne; łączy się to z transformacją *locus morbidus* w *locus horridus*. W powieści *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, opowiadającej o losach położonego na ziemiach zachodnich miasteczka, *genius loci* zostaje nazwany wprost Złym Duchem i to ów duch jest odpowiedzialny za panujące w miasteczku patologie społeczne oraz zaburzenia psychiczne. Podobnie Kostyń (pseudonim Słupska), o którym opowiada *Kronika umarłych*, został sportretowany jako miejsce rodzące obłąd, w którym „nasilają się ciężkie przypadki stanów depresyjnych i urojeń”, a „liczba zabójstw, rozbojów i innych nieszczęść przypadająca na jednego mieszkańca zdecydowanie przekraczała normę” (KU 102). Takiej psychogeografii sprzyja charakterystyczna dyslokacja: podczas gdy narracja osadnicza zazwyczaj lokowana była w środowisku wiejskim, w narracji postosadniczej akcja przenosi się do miasta lub miasteczka, co pozwala objaśniać społeczne i psychiczne anomalie za pomocą syndromu „podwójnego wykorzenienia”: najpierw z domu rodzinnego na „ziemie odzyskane”, a następnie ze wsi do miasta.

Jednak główną inspiracją dla *locus horridus* pojawiającego się w narracji postosadniczej jest przeszłość zasiedlanych terenów, tj. ich „poniemieckość”. Na tym wątku osnuta jest idea tytułowej „kroniki umarłych” Odiji: jedną z bohaterek tej powieści prześladują zmarli – dawni mieszkańcy jej przedwojennego domu. Podobnie Kobieta z *Płonącego motyla* rozmawia z duchami, które spoglądają na nią z niemieckich portretów i które wychodzą z okolicznych grobów. Ów wątek zostaje humorystycznie podjęty w książce *Ciemno, prawie noc* Joanny Bator, nawiązującej do konwencji powieści gotyckiej. Mowa tam o niemieckich duchach, które „mieszkały w szparach podłogi i sikały nad ranem w naszej łazience”, a towarzyszyły im duchy żydowskie, które „zaglądały w okna i posilały się okruciami chleba na parapecie naszej sypialni...” (CN 129). W Wałbrzychu, który jest miejscem akcji tej powieści, obcość zostaje też swoiście zmaterializowana – w powietrzu unosi się ektoplazma, rodzaj bioenergii, z której utworzone są duchy. Warto zauważyć, że tajemnica tego literackiego thrillera osnuta jest na psychonerwicy przejawiającej się obsesją mycia (cierpi na nią Rosemary, która jako dziecko została zgwałcona przez radzieckich żołnierzy). „Bрудna tajemnica” konotuje przekaz o miejscu zbrakowanym, które można by opisywać – za Stanisławem Kaprałskim, adaptującym teorię Mary Douglas do badań nad

pograniczem – w nawiązaniu do zaproponowanej przez autorkę *Czystości i zmazy* koncepcji „brudu”¹³.

„Trująca uczta”

Jednym z komponentów kontrmitu, odwołującym się do wyobrażenia zachodniego pogranicza jako miejsca „brudnego”, było odczucie obrzydzenia związane z jedzeniem. Oto np. w powieści *Dopala się noc* Trziszki początki osadnictwa na „ziemiach odzyskanych” zostały przyrównane do niesmacznej uczty, przy której „jedni pojadalі tłustość nowej ziemi z obrzydzeniem, inni żarli bez opamiętania”. W efekcie

Tylko łączywym pyskom nie dane było do końca wytrwać przy uczcie. To ten, to ów leciał ze spodniami w zębach na stronę. Ktoś rozchorował się na dobre i trzeba było zrobić wszystko, żeby mu kiszek nie porwało. (DN 18)

Stałym motywem, powracającym w utworach pisarzy o wiejskim rodowdziej, takich jak Trziszka czy Brzoza, była postać ziemi karmicielki. Z tym wyobrażeniem wiązało się m.in. chrześcijańskie obrazowanie chleba jako ciała eucharystycznego, motywy ostatniej wieczerzy, manny z nieba czy uczty niebieskiej, na której każdy może się do sytości posilić. W utworach Trziszki tradycyjne konotacje, związane z jedzeniem pokarmu nowej ziemi, zostają odwrócone – zgodnie zresztą z dokonującym się w tej prozie mechanizmem reinterpretacji biblijnych znaczeń osnutych wokół mitu Ziemi Obiecanej. Odpowiednikiem uczty niebieskiej jest tutaj zatem uczta ciężkostrawna oraz jedzenie, które ani duchowo, ani fizycznie nie syci. Dlatego też chleb wypieczony z plonów nowej ziemi – inaczej niż w zakończeniu powieści Brzozy, gdzie rodzina posilająca się chlebem powtarza niejako akt komunii sakralizującej nowe miejsce – staje się tutaj chlebem, który truje: „Chleb ich bódł. Chleba było pełno, aż w palącą gorycz się przemieniał [...] Najczystszy chlebem, w setowy szpryt zamienionym, nie mogli już rozpedzić mdłości” (DN 29).

¹³ B. Jałowiecki, S. Kaprański *Peryferie i pogranicza jako interdyscyplinarny obszar badawczy*, w: *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Scholar, Warszawa 2011, s. 22.

Znamienne, że najczęstsze dolegliwości somatyczne osadników wiążą się z chorobami układu trawiennego. Odnotowywane przez pisarzy niedomaganie to nie tylko mdłości, o których mowa wyżej, ale też odczucie łaknienia i ból brzucha: „nie można się nijak wziąć w garść. Jakby kto wnętrzości z brzucha wyrzucił. Jakoś czczo i czczo, a w głowie się kręci” (Z 175). Za sprawą tego typu przypadłości przejawiały się zarówno depresja reaktywna i zaburzenia afektywne, związane z traumatycznym doznaniem, jak i poczucie lęku, spowodowane brakiem punktów oparcia i wyobcowaniem. „Był to wielki strach brzucha, strach krwi i strach moczu” (R-S 325), napisze Srokowski. Przy czym „strach brzucha” przeradzał się nieraz w poważniejsze schorzenia. W pisanej na przestrzeni lat „osadniczej epopei” Trziszki powraca postać ojca, który cierpi na dolegliwości żołądkowe. Tytułowe opowiadanie zbioru *Żyłasta ręka ojca*, poświęcone tej chorobie, to prawie modelowa epikryza raka. Charakterystyczne, że w prozie pisanej do roku 1989 nazwa tej choroby nie pada. Swoistą filozofię nowotworu, nawiązującą do popularnej teorii Wilhelma Reicha, w myśl której rak interpretowany jest jako bioenergetyczny uwiąd, utrata nadziei – choroba, która przychodzi w ślad za emocjonalną rezygnacją” (CHM 214), przynosi dopiero literatura współczesna. W *Bambino* Iwasiów rodzice jednej z głównych bohaterek, a także jej siostra umierają na raka i to właśnie w komentarzu po śmierci ojca pojawia się przytoczona na początku opinia: „on się tu nie przyjął”. Oprócz tej diagnozy pojawiają się możliwości innej patogenezy: „On się zamartwiał. – Po prawdzie trzeba dodać, że dużo pił i palił” (B 220). Trzeba dodać, że „dużo pije” także wyżej wspomniana córka osadników, Marysia.

Uzależnienie od alkoholu, nieraz śmiertelne w skutkach („bo nie każdy organizm wytrzymał moc lotniczego spirytusu” [KU 98]), to powszechna wśród przesiedleńców patologia. Nieprzypadkowo akt założycielski społeczności tworzącej się na tzw. ziemiach odzyskanych wiązał się – jak pokazują *Narodziny miasteczka*, *Kwartal bohaterów*, proza Trziszki – z powstaniem karczmy czy bimbrowni, a bimber stanowi stały motyw opowieści o pierwszych latach powojennych. Pijaństwo to dobry sposób na pozbycie się bolesnych wspomnień, co dobrze oddaje tytuł opowiadania *Hulają bez pamięci* Trziszki. Podobne uzasadnienie i zarazem swoistą filozofię picia można znaleźć w powieści Auderskiej:

Jak było nie pić? Najpierw straszili werhwolfy z zagaju, noce były, niespokojne, to – Germańcom na pohybel i ze złości na nich – pili mi

wino z piwnic. Ichnie, szwabskie. Pili, żeby głowy zamroczyć, żeby żaden z nas – bezbronny – wilkołaków nie słyszał, nie widział, nie kurczył sia w sobie ze strachu. Pili, żeby zapomnieć. (BL 315)

Narracja osadnicza, zwłaszcza z lat 70. i późniejsza, odsłania kompulsywne korzenie zjawiska. Sycenie się „tłustością nowej ziemi” jest tu ukazywane nie tylko jako wetowanie lat chudych, ale też jako, będące oznaką depresji, zajadanie i zapijanie problemów:

Tłustość w gębie rzucała ludzi na wznak. Walali się po miedzach, tarabanili coraz cięższymi kupami w brzęczące sprężyny pluszowych kanap. Zawiązywali sadło. Leżeli do góry brzuchami i popadali w nieznany dotąd smutek. (DN 105)

Anatomia smutku

„Nieznany dotąd smutek” wyznacza *tertium comparationis* obu charakteryzowanych tu odmian narracji, przy czym w każdej z nich pełni nieco inną funkcję. W prozie współczesnej smutek „zagadany czymś innym”, „podchodzący do gardła” (B 316) staje się jednym z dominujących rysów migrantów. Tak np. Albert z powieści *Ciemno, prawie noc* nazwie swoich przybranych rodziców, osadników ze Wschodu, „bardzo smutnymi ludźmi” (CN 290). Podobnie Siderska-Ryczkowska o jednej ze swych bohaterek napisze, że „cała stała się smutkiem” (SWZ 87). Przenikliwe studium zachowań osadnika, który nie potrafi poradzić sobie z wywołanym nostalgią i tęsknotą uczuciem, zawarł Jurewicz w powieści *Pan Bóg nie słyszy głuchych*. Oto charakterystyczny fragment opisu zachowania dziadka, który

czasami z zapadaniem zmierzchu, na granicy światła i mroku [...] stawał się kimś innym. Twarz jego napinała się w dziwnym skurczu, jakby bólu albo przerażenia [...] ruchy stawały się nerwowe, jakby gdzieś się spieszył, albo przed czymś uciekał, nie potrafił usiedzieć w jednym miejscu, chodził od okna do drzwi, włączał radio, które natychmiast wyłączał. [...] Niekiedy podchodził do kredensu i po wyjęciu papierowego korka pociągał kilka łyków z butelki, na dnie której turlały się ziarenka prawdziwego pieprzu: uspakajał się na jakiś czas i wtedy oparty rękami o parapet przyciskał głowę do szyby. (PBSG 50)

Podczas gdy narracja postosadnicza krąży wokół pytania „czym jest szary smutek” (B 316), proza wcześniejsza wpisuje ów stan w scenariusz akulturacji, której kolejnym stadiom towarzyszyły: oszołomienie, odrętwienie, apatia, depresja. I zanim nastąpiło podźwignięcie się i powrót do codziennej aktywności, mijające dni jawiły się jako „bezkształtna magma” (NM 100). Pierwszy etap osadnictwa charakteryzuje się poczuciem przygnębenia, tymczasowości, utratą sensu istnienia i brakiem woli życia. Te zachowania odpowiadają charakterystykom, które przedstawiają socjologowie interpretujący – w nawiązaniu do rytuału przejścia – powojenną zmianę kulturową na ziemiach zachodnio-północnych. Literacką ilustracją procesów pokazanych przez Zdzisława Macha w książce *Niechciane miasta*¹⁴, mogłaby być rzeczywistość przedstawiona w *Narodzinach miasteczka* („Byli i tacy, którymi owładnęła apatia, wszystko traktowali jako tymczasowe, niegodne trudu, zrzędzili i biadolili, niczego nie chcąc się imać” [90]) i *Ziemi* („W pierwszych dniach nic się jakoś nie chciało robić. Ludzie chodzili, patrzyli lub siedzieli zamyśleni. Podobni byli do niemrawych much w jesieni. Łazili po łąkach, szukali w śmieciach” [166]), analogiczne przedstawienia można znaleźć także w innych osadniczych narracjach.

Rzadziej ukazywane są sytuacje, gdy smutek przeradza się w dłuższą depresję, w nerwice lękowe, zaburzenia afektywne, neurozy. Zazwyczaj ofiarami takich stanów są osoby starsze, nieumiejące poradzić sobie z nostalgią. „Stary Patriarcha i Adam Wilniuk nie mogli wyleczyć pozrywanych pęcín. Wilniuk chodził po bożym świecie całkiem zwałaszają” – powie o swoich bohaterach Trziszka (WN 6). Normalnie funkcjonować nie potrafi babcia z *Ocalenia Atlantydę*: pewnego dnia odmawia udziału w codziennych obowiązkach i zostaje w łóżku. Ale równie często depresja dosięga też młodszych kobiet, które doświadczyły wojennego wstrząsu – były ofiarami lub świadkami zbrodni. Łosiowa z powieści *Brzozy*, Maryna u Auderskiej, macocha Bilewiczowa u Panasa, Rosemary u Bator, Kobieta z powieści Srokowskiego *Płonący motyl*, wiedźma Honorata z powieści *Repatrianci* – to postaci, których losy potwierdzają przekonanie zapisane w książce *Repatrianci*, że „wojna [...] jest jak zaraźliwa choroba, jak trąd, jak cholera czy tyfus. Włazi ludziom za skórę i piecze, gryzie, tarnosi ludźmi jak febra i człowiek, choćby chciał, nie może się jej pozbyć” (R 131). Literacki opis tych przypadków jest uderzająco zbieżny z charakterystyką syndromu stresu pourazowego, przejawiającego się, najogólniej rzecz biorąc, dwojako – nadmiernym

14 Por. Z. Mach *Niechciane miasta: tożsamość i migracja społeczna*, Universitas, Kraków 1998.

pubudzeniem emocjonalnym albo odrętwieniem. Przy czym proza osadnicza rejestruje całą bogatą gamę chorobowych symptomów – od prawie niewidocznych objawów, jak w wypadku macochy Wacka Bilewicza, o której narrator powie, że „Jakaś utajona choroba drążyła ją, pozbawiając wiejskiej czerstwości, nadając ustom ów szczególny wyraz cierpienia niezbyt dolegliwego, ale bezustannie przypominającego o przyczynie” (G 20) po przypadki choroby psychicznej, kiedy bohaterka traci kontakt z otoczeniem, jak wiedźma Honorata, która „dostała fisia”, „to od tego, że się tyle napatrzyła na ludzkie nieszczęścia” (R 15). W wypadku obu tych kobiet choroba staje się rodzajem metonimii, jej cielesne symptomy funkcjonują jako stygmat wojny.

Najciekawsze są jednak te momenty, kiedy opis niedomagań staje się rozbudowaną literacką epikryzą, zapisem procesu, uwzględniającym przyczyny choroby oraz jej kolejne stadia. Tak dzieje się np. w *Ziemi* i w dylogii Auderskiej, których akcja – w odróżnieniu od akcji typowych osadniczych utworów – zaczyna się nie od momentu przybycia osadników na „ziemie odzyskane”, ale wcześniej, retrospektywnie ogarniając przedwojenne i wojenne lata. Dzięki temu, czytając np. powieść Brzozy, poznajemy historię ukraińskiej wioski, nękaną napadami bandy UPA, i możemy prześledzić, jak wojenne przeżycie wpływa na osobowość bohaterki. Oto energiczna, pełna życia kobieta, która staje się świadkiem zamordowania męża i dzieci, po przyjeździe na zachód nie potrafi funkcjonować normalnie – „zdaje się jej, że jest trupem i nic nie odczuwa” (Z 113). Pewnego dnia siada przed domem tępo wpatrzona w jeden punkt i nieruchomieje. Kiedy jeden z bohaterów komentuje atrofie, która stopniowo izoluje kobietę od wiejskiej społeczności i w efekcie prowadzi do śmierci, stwierdza, że „nawet jeszcze nie wypłakała się jak należy” (Z 113).

Płacz po latach i pamięć pokoleń

Taki „płacz terapeutyczny”, związany z odblokowaniem emocji, pojawia się w narracji osadniczej w latach 80. i wprowadza do niej nową jakość. *Ocalenie Atlantydy*, *Repatrianci*, *Pan Bóg nie słyszy głuchych* to odłożone w czasie opłakiwanie, spóźniona żałoba czy – jak anonsowano kolejną, z roku 1984, edycję osadniczej dylogii Auderskiej – „pewnego rodzaju *katharis*”¹⁵. Już w *Babim lecie* pojawia się też nowa narracyjna konwencja – pierwszoosobowa, stylizowana na gwarę narracja bohatera. Natomiast u Srokowskiego,

¹⁵ Por. słowa A. Bukowskiej na okładce książki (PG BL).

Oryszyn, Jurewicza narratorem jest dziecko – jego „opowieść naiwna”, osnuta na domysłach, odwołująca się do wiedzy cząstkowej, pełni m.in. funkcję anamnezy, pokazuje pracę pamięci, której celem jest przywołać „zapomnianą opowieść” (taki tytuł miała pierwotnie nosić powieść *Płonący motyl* Srokowskiego) i przepracować tragiczne wspomnienia.

Anamneza, w retoryce określana jako ‘recordatio’, oznacza figurę polegającą na przywoływaniu przeszłych wydarzeń, motywów i postaci, w medycynie natomiast stanowi jedną z odmian epikryzy – rozmowę z chorym na temat dotychczasowego przebiegu choroby. W ten model najlepiej wpisuje się powieść Oryszyn, której jeden z rozdziałów nosi tytuł *Historia choroby, historia żaloby*. Jednym z centralnych motywów *Ocalenia Atlantydy* jest kategoria „cudzej pamięci” – przekazywanej w spadku, naznaczonej imperatywem ocalenia, co obrazuje powracająca w tej powieści metafora schronu. Ale też „cudza pamięć” jako zmaterializowany ślad przeszłości czy też mem przekazywany pokoleniom zgodnie z przekonaniem, że „w przyrodzie nic nie ginie, nie giną też bezpowrotnie ślady jakiegokolwiek życia” (OA 189), staje się tu nośnikiem przekazu transgeneracyjnego. W narracji postosadniczej ów przekaz ma charakter destrukcyjny, traumatyczny. Pamięć jest zaangażowana nie tyle w grzebanie zmarłych, ile w, jak określili to Oryszyn, „wyciąganie z grobów pamięci” (OA 152). Postpamięć jest tu konceptualizowana jako jeden z wariantów „wchodzenia w cudzą skórę”, podobnie zresztą dzieje się u Jurewicza, gdzie koncepcję pamiętania obrazuje metafora „starego znoszonego prochowca”:

Wziąłem za swoją czyjąś pamięć. Spisuję czyjeś niewyraźne podszepty, które czasami dochodzą do mnie przed zaśnięciem, dopadają w środku życia, nie dają spokoju. [...] Czyją skórę nałożyłem na siebie i donaszam jak stary prochowiec, czyja krew przetacza się w zwapniałych żyłach, czyje wspomnienia odtwarzam i kogo jeszcze napotkam, zanim wstanie słońce, jeżeli słońce jeszcze kiedykolwiek wstanie? (PBSG 53)

Współczesne opowieści o losach dzieci i wnuków migrantów, bazujące na micie zmierzchu, przekonują jednak, że słońce nie wstaje i niemożliwe jest „powstanie z grobu”. Powieść *Ku słońcu*, będąca dalszym ciągiem powieści *Bambino*, kontynuuje opowieść o nieudanych egzystencjach, straconych złudzeniach, „utracie szans na szczęście na Ziemiach Odzyskanych” (B 286). Działanie „załączka klęski” i smutku „przetoczonego w krwioobieg”

(B 316), wpływ „genu destrukcji” (KS 196), o którym tu mowa, czyni chorobę migrantów chorobą dziedziczną. Na bazie podobnego międzypokoleniowego przekazu opowiadane są także losy innych bohaterów współczesnych powieści. Znamienne, że najciekawsze z tych narracji, tworzone przez autorów zawodowo uprawiających ponowoczesną humanistykę, sięgają po język i narzędzia opisu zaczerpnięte z nauk psychologicznych i behawioralnych, m.in. z psychoanalizy oraz teorii międzypokoleniowego dziedziczenia traumy Nicolasa Abrahama i Marii Torok. Właśnie na tej ostatniej, mówiącej o „istnieniu pewnej niedostępnej psychicznej krypty” i związanego z nią „widma (*phantom*), które jawi się jako działająca w polu postpamięci „figura przechodniego międzypokoleniowego lęku, przenikającego z nieświadomości rodziców do nieświadomości dzieci”¹⁶, nadbudowana jest psychoanalityczna narracja powieści *Ku słońcu*.

Diagnoza, którą stawia narracja postosadnicza, jest inspirowana badaniami nad drugim pokoleniem ocalałych z Holocaustu, u którego przedstawiciele pojawia się genetycznie uwarunkowany syndrom PTSD¹⁷ i powracają koszmary senne wraz z atakami lęku, paniki, poczuciem przesładowania. Ale też – w nawiązaniu do teorii toksycznych relacji rodzinnych – pojawia się inny wariant tej choroby, akcentujący jej wirusowy, zakaźny charakter. Współczesna proza wykorzystuje też koncepcje popularne, m.in. bazujące na przeświadczeniu, że pewne szczególnie emocje wywołują szczególne choroby. Podstawą literackiej patogenezy zazwyczaj jest psychologizm, który, jak zauważa Susan Sontag, „daje złudne poczucie kontroli nad doświadczeniami i przypadkami (jak choćby ciężką chorobą), nad którymi kontrola nasza jest w istocie niewielka lub zgoła żadna” (CHM 228) – w oparciu o te koncepcje narracja postosadnicza prowadzona jest – co pokazuje poniższy fragment – jako medyczne śledztwo po latach:

Teoria stresu jeszcze nie dominowała, nie wykorzystano jej do opisu losu repatriantów. Repatriant mógł cierpieć, tęsknić, być wykorzeniony,

16 T. Bilczewski *Trauma, translokacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, s. 52.

17 Por. R. Yehuda, R. Schmeidler, E.L. Giller Jr. et al. *Relationship between posttraumatic stress disorder characteristics of Holocaust survivors and their adult offspring*, „American Journal of Psychiatry” 1998 no. 155, s. 841-843; A.S. Ahmed *Post-traumatic stress disorder, resilience and vulnerability*, „Advances in Psychiatric Treatment. Journal of continuing Professional Development” 2007 no. 13, s. 369-375.

zapuszczać korzenie, być targany nostalgią, przezwyciężać i zdobywać. Repatriant i trauma to by brzmiało tak niedorzecznie jak depresja gangstera. W każdym razie z perspektywy czasu można „gryźć się” (diagnostowano w rodzinie i wśród znajomych podobne stany) zakwalifikować jako pozostawanie pod długą presją, co podobno wzbudza proces nowotworowy. Przynajmniej według amerykańskich uczonych. Radzieccy byliby w takich sprawach ostrożni. (B 220)

Trauma fundacyjna

„Amerykańscy uczeni”, a w tym wypadku Amerykańskie Stowarzyszenie Psychiatrów zarejestrowało w roku 1980 nową jednostkę chorobową określaną skrótem PTSD (‘Post Traumatic Stress Disorder’), którego polskim odpowiednikiem jest nazwa Zespół Stresu Pourazowego. Na podstawie obserwacji zachowań osób, które doświadczyły wojny, katastrofy, wypadków bądź innych stresujących czynników, wyodrębniono i opisano pewne cielesne i psychofizyczne objawy, m.in. traumatyczne zakłócenia pamięci, które w szczególny sposób zaburzają poczucie tożsamości jednostek. Badania nad PTSD przyczyniły się, jak pokazuje Roger Luckhurst, do powstania nowego traumatycznego paradygmatu i multidyscyplinarnej teorii traumy, która rozwija się dynamicznie od lat 90. XX wieku, przewartościowując sposób myślenia na temat kondycji współczesnego społeczeństwa oraz kształtu kultury – określanej jako „traumatyczna” czy „posttraumatyczna”¹⁸. Narracja postosadnicza, kształtująca się na bazie „odłożonej traumy przesiedlenia, która dopiero teraz dochodzi do głosu”¹⁹, bez wątplenia wyrasta na podłożu tej kultury. Jej podstawowy temat, przesiedlenie, można traktować nie tylko w kategoriach „traumy kolektywnej”²⁰, ale też „traumy fundującej”, o której pisze Dominick LaCapra. Badacz odnosi to określenie do wydarzenia (lub serii wydarzeń)

18 Na temat znaczenia obu pojęć por. A. Mach *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłości. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 2011, s. 211). Por. także R. Luckhurst *Traumaculture*, „New Formation” 2003 no. 50.

19 *Nie płacząc nad brakiem korzeni. Z Ingą Iwasiów o odłożonej traumie przesiedlenia, o korzyściach i zagrożeniach płynących z zerwania ciągłości historycznej i o kształtujących tożsamość mikrohistoriach rozmawia Katarzyna Uczkiewicz*, „Ziemie Zachodnie” (www.pamieciprzyszlosc.pl/files/0003/1347/Kw_PiP_nr12_s63.pdf (23.10.2014)).

20 Por. M. Orwid *Trauma*, Wydawnictwo Litrackie, Kraków 2009, s. 10, 16.

rzeczywistego lub wyobrażonego, które problematyzuje kwestię tożsamości i które może stać się podstawą samookreślenia danej „grupy egzystencjalnej”. Przy czym trauma fundująca „stanowi źródło tożsamości zarówno dla tych, którzy rzeczywiście ją przeżyli, jak i, na inny sposób, dla urodzonych w czasie, gdy mogli doświadczyć tylko jej następstw”²¹. W tym świetle narracja postosadnicza oferuje możliwość afirmacji tożsamości zbiorowej społeczeństwa zasiedlającego tereny północno-zachodniej Polski za pośrednictwem literacko zmitologizowanej traumatycznej przeszłości. Ta narracja, konstruująca tożsamość zgodnie ze zmieniającą się narracją bazową, funduje nową opowieść założycielską i jako taka staje się sposobem odzyskania historii. Warto wskazać też inne możliwe funkcje, wynikające z ukierunkowania tej narracji na traumę i patogenezę. Tu zatrzymam się na pięciu tropach interpretacyjnych.

Po pierwsze, ze względu na *locus* tej grupy egzystencjalnej ów literacki projekt należałoby odczytywać w kontekście przemian dotyczących sposobu rozumienia regionu, w ramach których tradycyjny model centralno-peryferyjny zostaje zastąpiony modelem „pograniczy”, opartym na pewnej normatywnej wizji ładu społecznego²². Narracja postosadnicza podtrzymuje i zarazem kwestionuje ów dyskurs. Podtrzymuje, gdyż przypominając genealogię społeczności zachodniego pogranicza, utwierdza jego obraz jako obszaru wielokulturowego. W odróżnieniu jednak od literatury promującej polifonię pamięci (w ten nurt wpisuje się np. literatura gdańska), konceptualizuje wielokulturowość ziem północno-zachodnich w relacji do traumatycznych znaków tożsamości, jakimi są doświadczenie graniczne i ocalenie. W ten sposób wchodzi w dialog z zideologizowanym aksjonormatywnym paradygmatem opisu pograniczy, oferuje alternatywny wobec tej wizji obraz społeczeństwa dysfunkcyjnego, który odwołuje się do klasycznej analogii nieładu społecznego (niejednoznaczności, anomalii) i choroby. W tym przekazie pogranicze jawi się jako zagrażające i chorobogenne.

Podobnie dwuznaczna relacja, po drugie, łączy narrację postosadniczą z projektem małych ojczyzn. Współczesna powieść przesiedleńcza, z założenia daleka od afirmacji regionalności jako takiej („*Bambino* – twierdzi

21 D. LaCapra *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Universitas, Kraków 2009, s. 78.

22 T. Zarycki *Peryferie czy pogranicza? Krytyczne spojrzenie na współczesne sposoby postępowania się pojęciem „pogranicza”, w: Peryferie i pogranicza*, s. 43.

Inga Iwasiów – to powieść krytyczna wobec dyskursu zakorzenienia²³), tematem kluczowym czyni korzenie zerwane, odcięte czy też pustkę po korzeniach. Tadeusz Komendant, zastanawiając się, „czym była, czym mogła być literatura korzenna”, trafnie zauważa, że „pierwotna była tu trauma: doświadczenie pustego czasu i dramat wykorzenienia”²⁴. Ta niemożność uwolnienia się od problemu korzenności wskazywałaby, że współczesna literatura przesiedleńcza to proza nie tyle anty-, ile postkorzenna, strumiatyzowana mutacja prozy małooczyźnianej, kolejna wersja literatury regionalnej, której *differentia specifica* stanowi splot trzech „kolektywnych chorób duszy”, jakimi są trauma przesiedleńcza, nostalgia kresowa i postkolonialna melancholia.

„Postkolonialna melancholia, twierdzi Dariusz Skórczewski, charakteryzuje te populacje, które w następstwie skolonizowania postrzegają siebie jako zacofane, bezsilne, słabe, a w konfrontacji z innymi narodami wykazują zaniżone poczucie własnej wartości i brak szacunku dla siebie”²⁵. Taka tendencja wiąże się, po trzecie, z kompensacyjnym potencjałem traumy. Dla regionalnego dyskursu, który za Tomaszem Zaryckim można traktować jako dyskurs postkolonialny, trauma i jej pochodna – samowiktyimizacja, stanowi element strategii emancypacyjnej, jest jednym z argumentów w dopominaniu się o docenienie momentów heroicznych w rozwoju regionu (tu: regionów północno-zachodniego pogranicza)²⁶. Trauma fundująca wraz z jej sensoryjną aurą może być więc „użytecznym tropem” mówienia „o sobie i świecie” i podobnie jak „traumatyczna biografia”, o której pisze Anna Mach, może stać się „towarem na sprzedaż”²⁷, a w tym wypadku także czymś na kształt „marki regionu”.

Ponadto, po czwarte, mamy tu do czynienia z sytuacją podwójnego skolonizowania. Uprzywilejowanie choroby można bowiem traktować nie tylko jako przejaw regionalnej strategii kompensacyjnej, ale też jako rodzaj „kompulsywnych rozpamiętywań niegdysiejszych zaszłości”, o których

23 I. Iwasiów *Nie płacę*.

24 T. Komendant *Czym była, czym mogła być literatura korzenna*, „Tytuł” 1997 nr 1, s. 98.

25 D. Skórczewski *Melancholia dyskursu kresoznawczego*, w: *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, s. 428.

26 Por. T. Zarycki *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferijnych*, Scholar, Warszawa 2009, s. 23.

27 A. Mach *Polska kondycja...*, s. 221.

pisze Ryszard Nycz, charakteryzując polski dyskurs postzależnościowy²⁸. Znamienne, że osadniczy scenariusz nie afirmuje strategii radzenia sobie z trudnościami i tylko w niewielkim stopniu uwzględnia teorię *resilience*, akcentując raczej element ‘vulnerability’ („lukę”, podatność na zranienie, słaby punkt)²⁹. „Długa ręka przeszłości”, „pogłos minionych zdarzeń” odwołuje się do dyskursu historiozoficznego opartego na kulcie cierpienia i ofiary. Bohater narracji postosadniczej, niejako martwy za życia, jest ofiarą pojałtańskiej historii, a jego potomkowie, którzy – zgodnie z zasadą translokacji i transmisji – skazani są na repetycję tego, co traumatyzuje, dziedziczą ów status. Dlatego tytuł powieści *Ku słońcu* opowiadającej o ich losach jest mylący: nie dokonuje się tu symboliczne wyjście z grobu, bohater pozostaje w fazie zmierzchu. Z pewnością warto byłoby rozwinąć wątek literackiej epikryzy, która w odwołaniu do symboliki nocy (co zaznacza się choćby w tytułach: *Dopala się noc*, *Na krawędzi nocy*, *Ciemno, prawie noc*) podejmuje romantyczny wątek choroby będącej „nocną stroną życia”, jak nazywa ją Sontag.

W tym kontekście osadnik/migrant byłby kolejnym wcieleniem polskiego bohatera romantycznego, który „szczęścia w domu nie znalazł” i smutki topi w alkoholu („chroniczny pogłos” powraca jako romantyczna czkawka). Można tu także mówić o traumatofilii i za Luckhurstem, który odwołuje się do Anthony’ego Giddensa, odnieść ją do sytuacji, kiedy strauumatyzowana tożsamość staje się uprzywilejowaną stroną społeczności, potrzebującej kompulsywnego odgrywania³⁰. Odgrywania, dodajmy, wciąż niezakończonego rytuału przejścia.

Narracja postosadnicza, po piąte, dostarcza także innego argumentu na rzecz tezy, że po roku 1989 nie zakończyło się panowanie paradygmatu romantycznego. Postosadniczy dyskurs tożsamościowy, polska wersja narracji „ludu wyklętego”, jest bowiem zapożyczony nie tylko w postromantycznym mesjanizmie. Dziedziczy też romantyczne nachylenie etyczne,

28 R. Nycz „Nie leczony, chroniczny pogłos”. *Trzy uwagi o polskim dyskursie postzależnościowym*, w: *Kultura po przejściach...*, s. 11.

29 Por. G.A. Bonanno *Loss, trauma, and human resilience: have we underestimated the human capacity to thrive after extremely aversive events?* „*American Journal of Psychology*” 2004 no. 59, s. 20-28.

30 Por. R. Luckhurst *Traumaculture* „*New Formations*” 2003 no. 50, s. 38-39. Pojęcie „traumatofilii”, przypomina Luckhurst, wprowadził pierwotnie Walter Benjamin w odniesieniu do twórczości Baudelaire’a.

które silnie rezonuje na gruncie nowoczesnej humanistyki „insurekcyjnej”, by posłużyć się określeniem Ewy Domańskiej³¹, poszukującej nie prawdy, lecz sprawiedliwości. To nastawienie wyraża się m.in. w proteście przeciwko opresyjnemu działaniu historii wobec jednostki, czemu służy właśnie oskarżycielski ładunek retoryczny choroby.

„Koncepcja choroby nigdy nie jest niewinna” (CHM 237) – twierdzi Sontag, która zauważa, że to właśnie romantyzm posiłkował się metaforą choroby, by wyrazić niezadowolenie ze społeczeństwa jako takiego i wskazać jego represyjny charakter. Zarazem romantyzm zwrócił też uwagę na chorobę jako na to, co czyni ludzi wyjątkowymi i „interesującymi”.

Być może głównym darem Romantyków nie jest estetyka okrucieństwa, albo piękno patologii [...], ani nawet postulat nieograniczonej wolności osobistej, ale nihilistyczna i sentymentalna idea tego, co „interesujące” (CHM 237)

– zastanawia się badaczka. W tym miejscu wypada raz jeszcze przywołać fragment powieści *Bambino*: „Nie byłoby w tym niczego i n t e r e s u j ą c e g o [wyróżnienie – M.M.], gdyby nie fakt, że smutek wraz z kłamstwem na jego temat dostały w dziedzictwie dzieci” (B 316).

Choroba migrantów wydaje się interesująca jako odpowiedź na problemy z tożsamością społeczności zamieszkującej tzw. ziemie odzyskane. Wydaje się też interesująca jako czytelnicza oferta, która swą atrakcyjność zawdzięcza ostatecznej, najwyższej funkcji sztuki, jaką jest: opowiedzieć znaną historię na nowo, a w tym wypadku – odświeżyć ją dzięki metaforze, której siła, pisze Sontag, „polega [...] właśnie na tym, że przywołuje ona obraz choroby otoczonej tajemnicą, przesyconej zmyśleniem i nieodzownym fatalizmem” (CHM 241).

31 Por. E. Domańska *Historiografia insurekcyjna*, „Literatura na Świecie” 2008 nr 1-2, s. 355-368.

Abstract

Małgorzata Mikołajczak

UNIVERSITY OF ZIELONA GÓRA

The disease of the migrants – a literary epicrisis and pathogenesis (settlement and postsettlement narratives as a case study)

The literature that deals with the postwar settlement of the so-called 'recovered territories' can be read as an epicrisis recording the conditions, symptoms and the course of the disease of the migrants. The author differentiates between narratives emerging before 1989 and today. In the former, the disease constitutes a counter-myth contradicting the official 'politics of place' and the idea of a well functioning society-as-organism. In contemporary prose, the motif of the disease relates to the question of pathogenesis and comes to play a role in the construction of a new base story. Growing out of post-traumatic culture, the post-settlement narrative offers ways of affirming the society that inhabits the areas of north-western Poland. It can be seen as a manifestation of compensatory strategies and as a type of post-dependency discourse.